

# Bocian

## "Przyroda Bielan warszawskich" - Odzew 1

2011-03-21



Rudzik. Fot. Michał Kaczorowski

Od przeszło trzydziestu lat mam szczęście mieszkać na Bielanych. Nic dziwnego, że tu stawiałem swoje pierwsze kroki przyrodnicze podczas wypraw z dziadkiem do Lasu Bielańskiego. Wiadomo czym skorupka za młodu... Dziś czasami piszę o sobie: przyrodnik z zamiłowania, zootechnik z wykształcenia i dziennikarz związany z przyrodą z zawodu. Ale bez obaw, to nie będzie tekst o mnie.

Przez ten czas Bielany zmieniały się, nie zawsze w zgodzie z przyrodą. Kiedyś przed moim domem miałem piękne resztki sadu i sporą dziką łąkę – w sezonie bez problemu znajdowałem tam winniczki i sporo chronionych chrząszczy. Dziś w tym miejscu stoją dwa osiedla, a po łące pozostał mały kwadrat koszonej trawy do wyprowadzania psów – taki znak czasów. Jeszcze trzy lata temu w miejscu gdzie Most Północny wyrasta z Bielan widziałem łęgowe dierzby gąsiorek i pliszki żółte, a nad łąką szybowwały pазie królowej.



*Paź królowej na łące nad Wisłą*

A jednak pisze o szczęściu i to nawet podwójnym. Po pierwsze mimo tych wszystkich zmian

Bielany są nadal dość zielone i mają wiele przyrodniczych perełek. Po drugie bo jesteśmy ewenementem na skalę kraju – jako jedyna dzielnica wielkiego miasta mamy swoją monografię przyrodniczą. Rzecz jasna mowa o „Przyrodzie Bielan warszawskich” pod redakcją profesora Macieja Luniaka – wspaniale wydanej książce albumowi a zarazem przewodnikowi, który kontynuuje tradycję ponad 200 letnich badań przyrodniczych na tym terenie.



*Dorosły bielik nad kolektorem*

To wyjątkowe dzieło i zasługuje na to by znalazło się na półce każdego przyrodnika ze stolicy i nie tylko. Każdy z rozdziałów jest pisany przez wybitnego fachowca w swojej dziedzinie, ale językiem przystępnym nawet dla osób niewiele mających wspólnego z przyrodą (poza pasją rzecz jasna!). Do tego zawartość merytoryczna – tabele, miejsca ciekawe przyrodniczo. Wreszcie samo wydanie: twarde okładki, liczne zdjęcia i kredowy papier. Większość przyrodników (amatorów i zawodowców) znajdzie tu coś dla siebie – można się zagłębić w świat ptaków czy motyli w naszej dzielnicy, można też poznać typy lasu i dowiedzieć się gdzie warto iść na spacer. Szkoda tylko, że „Przyroda Bielan warszawskich” nie trafi do księgarń – z pewnością na to zasługuje a i przyrodnicy mieliby do niej łatwiejszy i szerszy dostęp. A że jest to dzieło oczekiwane najlepiej świadczy moja wczorajsza przygoda z metra. Przeglądałem właśnie rozdział o chrząszczach, gdy współpasażerka zapytała mnie gdzie tą książkę można nabyć bo sama lubi przyrodę i chciałaby wiedzieć więcej o tej dzielnicy. Cóż miałem powiedzieć – może spróbuję Pani w ratuszu. Z pewnością nie tylko ta pani ucieszyłaby się z nabycia tej książki.



*Samiec krakwy na stawach Kellera*

Wróćmy jednak do samej przyrody - od lat chodzę po zielonych Bielanych i wiem że mamy się czym pochwalić. Co ciekawe często nawet wśród miejsc gęsto otoczonych blokami nie brak gatunków rzadkich i chronionych. Dobrym przykładem jest Łacha Potocka – w ciągu kilku lat obserwacji znalazłem tam 16 gatunków ważek, w tym zalotkę większą (gatunek naturowy!). Okoliczni mieszkańcy często nie wiedza, że regularnie można tam obserwować husarza władcę – nasz największy gatunek ważki.



*Samiec płaskonosa na Bielanych*

Nasza dzielnica słynie też z ptactwa - niejedną godzinę przedreptałem z Piotrem Tabaką podpatrując ptasie życie skrzydlatych mieszkańców Bielania. Zimą zasłużoną sławą cieszy się kolektor młociński- gdzie regularnie obok zimujących bielaczków, gągołów i nurogęsi pojawia się bielik. To chyba najbardziej znane ptasie miejsce naszej dzielnicy- ściągają tu miłośnicy ptaków z całej stolicy i nie tylko. Ale nie jest to jedyna taka perełka – choćby takie niepozorne Stawy Kellera. Dość regularnie można tam obserwować zimującą krakwę, a przebojem lutego był samiec płaskonosa odwiedzający po kolei bielańskie stawy (m in. Łacha Potocka, kanałek przy parku Olszyna). Wiosną nie trzeba nawet nigdzie chodzić by popatrzeć na ptaki – regularnie nad Bielaniem pojawiają się klucze gęsi, wystarczy tylko popatrzeć w niebo (najlepiej na ulicy Conrada lub Marymonckiej).



*Ozorek dębowy w Lesie Bielańskim*

Jest wreszcie Las Bielański z bogactwem grzybów i to tych z czerwonej księgi. O ile jest ciepłe lato z odrobiną deszczu – regularnie pojawiają się tam ozorki dębowe, kilka gatunków gwiazdoszy oraz czarka austriacka. To także dobre miejsce na spotkanie z dzięciołem czarnym i parą saren, która regularnie zagląda w pobliże Rudawki i Potoku Bielańskiego. Skoro już mowa o ssakach nie mogę też nie wspomnieć o zimowym spotkaniu z dzikiem w okolicach kolektora. Tymczasem znów mamy przedwiośnie i czas ruszyć w teren!



*Dzik nad kołetorem*

PS- we wspomianej monografii troszkę zabrakło mi ważek. Ale nic straconego, za kilkanaście dni rusza pewien projekt związany z tymi owadami i naszym miastem, o którym mam nadzieję Państwa poinformować.

Tekst i zdjęcia: Michał Kaczorowski  
boaedon@mail.com